Nr. 54. Warszawa, Środa dnia 22 Lutego (6 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 38.
Zachód słońca o g. 5 m. 46.

Długość dnia g. 11 m. 03
Przybyło dnia g. 3 m. 16

Sroda 6 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i preuumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Wiktora
Czwartek	Tomasza z Akwin.
Piątek	Jana B. W.
Sobota	Franciszki Wd.
Niedz.	40 Męczenników
Poniedz.	Herakliusza M
Wtorek	Grzegorza P. W.

Pomnik Cesarza Aleksandra II-go, wykonany według modelu akademika A. M. Opiekuszina, ustawiony zostanie w Częstochowie, w gubernii Piotrkowskiej. Spoczywający w Bogu Monarcha jest na pomniku tym przedstawiony w postawie stojącej, w płaszczu narzuconym na mundur ogólno-generalski, z obnożoną, lekko podniesioną głową i skierowanym w dół wzrokiem. Na płaszczu wstęga św. Andrzeja. Jedna ręka podtrzymuje połę płaszcza, druga z gestem rozkazującym wskazuje w dół. Piedestał, na którym stać będzie pomnik, ozdobiony jest herbami dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego — a dokoła piedestału znajdować się będą: czapka Monomacha, korona Cesarska, jabłko, miecz Państwa i korona Królestwa Polskiego. Wysokość statuy prawie dwa razy naturalnej wielkości. Granitowy piedestał pod statuę jest wykonany według projektu architekta Guna. Budowa pomnika kosztować będzie przeszło rs. 70,000, zebranych drogą dobrowolnych ofiar. Pomnik ma kolosalne rozmiary; waga użytego doń bronzu wynosi 140 pudów.

(„Warsz. Dniewnik".

— Członkowie parafii Krzczonów w powiecie Lubelskim, na zebraniu odbytem d. 20 stycznia, z powodu cudownego ocalenia życia Najjaśniejszych Państwa i Najdostojniejszych Dzieci podczas rozbicia się pociągu Cesarskiego w dniu 17 (29) października r. z. postanowili wybudować murowaną kaplicę i umieścić w niej obraz Matki Bozkiej Częstochowskiej.

(„Warszawskij Dniewnik").

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w uroczystość św. Tomasza z Akwinu, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, o 9-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa. Odpust zaś całodzienny odkłada się do przyszłej niedzieli.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Uroczysta wotywa o 9-ej rano z wystawieniem i procesyą w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Przeciw trójprzymierzu.

Wyraźną widać łączność poglądów wśród opozycyi węgierskiej jak i włoskiej, pod względem stosunku Austro-Węgier i Włoch do trójprzymierza, czyli do ich związku z Niemcami.

Wczoraj pisaliśmy, że ciężar wojskowości, skutkiem potrójnego sojuszu, gniotący Włochy, wywołał w nich widoczną zmianę usposobienia ku Niemcom i sprowadził nawet wyraźny zwrot w polityce dotychczasowej p. Crispiego.

Podobne zapatrywania, jak w parlamencie włoskim, znalazły świeżo wyraz i w sejmie węgierskim.

Była to odpowiedź na przemówienie ministra oświecenia hr. Czaky'ego, który dowodził, iż rząd bynajmniej germanizować węgrów nie chce i, że gotowość bojowa armii i bezpieczeństwo państwa stoją wyżej od kultury narodowej — a położenie Europy zmusza Austryę na równi z innemi państwami do ciągłych uzbrojeń.

Odpowiedź wyż wspomnianą na to przemówienie ministra, dał deputowany p. Vasaty.

Oświadczył on, że bezustanne zwiększanie ciężarów wojskowych musi doprowadzić do bankructwa, a temu winien stosunek Austro-Węgier do Niemiec.

„Zapóźno — rzekł — przyjdziemy do przekonania, że to przymierze powinno być rozwiązane.

„Dynastya Hohenzollernów od setek lat była nieprzyjacielem Austryi i jej dynastyi, najzacietszym wrogiem, wrogiem śmiertelnym. Ona to osłabiła monarchię zaborem całych krajów.

„Gdyby Napoleon w roku 1866, po bitwie pod Sadową, nie był zatrzymał zwycięzkiego pochodu Prus, już może wtedy spotkałby Austryę los Bawaryi i Saksonii.

„Idea narodowa, górująca w naszych czasach nad innemi kombinacyami politycznemi, również wskazuje na konieczność rozwiązania przymierza z Niemcami.

„Idea ta żąda granic narodowych, Austrya zatem powinna się połączyć z Francyą.

„Do jej przykładu zmuszonemiby też były zastosować się i Włochy—a Niemcy ujrzałyby się odosobnione.

„Kongres berliński dowiódł już, że *germana fides — nulla fides*, że wiara Niemiec jest żadną wiarą, że rękojmie moralne, dawane przez nich są żadne, że Niemcom wierzyć niepodobna".

Taka mowa nie jest bynajmniej od-

7

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Nikt by się nie ośmielił nazwać kapitana de Montreval Ludwikiem, od chwili, gdy go Bonaparte ochrzcił na Rolanda.

Roland odbył ze swym wodzem całą kampaniję włoską i powrócił z nim do Paryża po zawartym pokoju Campo-Formio.

Kiedy wyprawa do Egiptu została postanowioną, Roland, którego śmierć ojca, generała brygady, poległego nad Renem, gdy syn jego walczył nad Adygą i Mincio, powołała była do matki — Roland de Montreval zaliczony także został przez głównodowodzącego do szeregów, tej niepotrzebnej, ale poetycznej awantury.

Matkę, siostrę Amelię i najmłodszego z rodzeństwa—brata Edwarda, pozostawił w Bourg, w mieście rodzinnem ojca, generała de Montreval, a właściwie o ćwierć mili po za miastem, w Noires-Fontaines, w pięknym domku, który zwano pospolicie pałacem i który z fermą z paruset morgów ziemi, stanowił całą fortunę nieboszczyka, przynoszącą około sześciu czy ośmiu tysięcy liwrów rocznej renty.

Dla biednej wdowy wyjazd Rolanda, był ciosem bardzo dotkliwym, zwłaszcza że śmierć ojca zdawała się przepowiadać śmierć syna, a pani de Montrevel łagodna i czuła kreolka, nie była podobną do matki Spartanki.

Bonaparte kochający swojego dawnego towarzysza i kolegę ze szkoły wojskowej, pozwolił, aby połączył się z nim w ostatniej chwili w Tulonie.

Ale obawa, ażeby nie przybyć za późno, nie pozwoliła dzielnemu oficerowi korzystać z tego ustępstwa, opuścił więc zaraz matkę przyrzekając czego wcale nie myślał dotrzymać, że będzie narażał życie chyba w ostateczności. — Przybył do Marsylii na tydzień przed terminem.

Nie mamy zamiaru opisywać szczegółowo kampanii egipskiej — i będziemy przytaczać to z niej tylko, co koniecznem będzie w naszem opowiadaniu i co będzie w pewnym związku z rozwijaniem się charakteru Rolanda.

Dnia 19 maja 1798 r. Bonaparte i cały sztab jego główny, odpłynął na Wschód, dnia 15 czerwca kawalerowie Maltańscy oddali mu klucze cytadeli, dnia 2 lipca armia wylądowała w Marabout i zaraz zajęła Aleksandryę, dnia 25, Bonaparte wchodził do Kairu po pobiciu mameluków w Cherbreiss i pod Piramidami.

Podczas tych pochodów i walk, Roland był jak zawsze wesołym i odważnym. Ponieważ był przy tem bardzo jak wiemy wykształconym i w ciągu czterdziestu dni pochodu, miał ciągle obok siebie tłómacza Ventura, nauczył się dosyć dobrze po arabsku. Nie mówił, ale się mógł porozumieć.

Zdarzało się też niejednokrotnie, że wódz naczelny, zamiast tłómaczem przysięgłym, nim się chętnie posługiwał.

W nocy z 20-go na 21-szy października, w Kairze podniesiono bunt i o piątej rano dano znać o śmierci generała Dupuy, przebitego lancą, w chwili, gdy jak się zdawało, powstanie zostało w zupełności uśmierzone. Adjutant zabitego powiadomił, że beduini zagrażali Bab-el-Nasr, albo bramie Wiktoryi.

Bonaparte jadł śniadanie z adjutantem swym Sułkowskim, który ciężko ranny w Salahieh, zaledwie się podniósł z łoża boleści.

Zajęty gorączkowo, zapomniał Bonaparte o stanie w jakim się młody oficer znajdował.

— Weź-no — rzekł doń — z piętnaście z sobą żołnierzy i idź zobacz czego chce od nas ta hołota.

Sułkowski podniósł się w tej chwili.

— Generale — odezwał się Roland, ja daleko lepiej potrafię spełnić to zlecenie, bo widzisz przecie, że kolega mój zaledwie trzyma się na nogach.

— Masz racyę—odrzekł Bonaparte, idź więc ty...

Roland wyszedł, wziął piętnastu ludzi i pojechał.

Ale rozkaz dany był Sułkowskiemu i ten chciał go koniecznie wykonać.

Wybrał się więc także z piętnastoma żołnierzami, którzy na niego czekali.

Czy to przypadkiem, czy też, że Sułkowski lepiej znał ulice Kairu, dosyć, że o kilka sekund stanął pierwszy u bramy Wiktorya.

Przybyły za nim Roland spostrzegł, iż arabi uprowadzają oficera i że pięciu czy sześciu z jego ludzi—było już zabitych.

Arabi, którzy zawsze pastwili się nad żołnierzami, oszczędzali czasami o-

osobnionym poglądem na Węgrzech—a nawet w samej Austryi.

I tutaj, jak we Włoszech, wzmaga się niechęć ku trójprzymierzu, a objawy te wielce są groźne dla trwałości potrójnego sojuszu.

We Włoszech stosunek z Niemcami, mocno jest zachwiany — a zbliżenie z Francyą pod pozorem nawiązania stosunków handlowych, zdaje się zapowiadać w dalszym ciągu wskrzeszenie dawnych sympatyj.

Niemcy znajdują się więc w dobie przesilenia przyjaźni ze swymi sprzymierzeńcami, utrata których byłaby dla nich olbrzymią klęską, zburzyłaby gmach potęgi koalicyjnej, tak zabiegliwie zbudowany dyplomacyą żelaznego kanclerza.

Wprawdzie, rzeczy w tym kierunku, zwłaszcza w Austryi, nie zaszły jeszcze tak daleko, ale te przedwstępne symptomy zdają się zwiastować zbliżanie się wielkiego dyplomatycznego kryzysu, który niewątpliwie wpłynąłby radykalnie na zwrot całej polityki europejskiej.

Kronika polityczna.

Włochy. Crispi naradzał się z rozmaitymi politykami nad sprawą gabinetową. Dzienniki głoszą, że Baccurini odmówił udziału swego w nowo utworzyć się mającem ministeryum i wymieniają przy tem kilka nazwisk ministrów *in spe*.

* Na stacyi kolejowej Sampierdarena blisko Genui, gdzie po raz ostatni w dniu 10-ym marca roku przeszłego widział się król Humbert z cesarzem Fryderykiem odjeżdżającym do Niemiec, odsłonięty został kamień pamiątkowy tego pożegnania.

Rumunia. Izba deputowanych uchwaliła wzięcie pod obrady projektu do prawa od rządu wniesionego, w przedmiocie zbywania włościanom gruntów z dóbr rządowych, skoro się rząd na wskazane przez Izbę zmiany zgodził.

Tymczasem komisya Izby do roztrząsania projektowanych przez rząd robót fortyfikacyjnych wyznaczona, zebrała się wczoraj po raz pierwszy, celem słuchania wyjaśnień ministra wojny materyi tej dotyczących. Ten ostatni wykazywał nieodzowną potrzebę uskutecznienia w mowie będących robót w interesie bezpieczeństwa kraju i oświadczył, że prócz wydanych już na to trzech milionów franków, jeszcze 70 milionów na obwarowanie Bukaresztu, Galaczu, tudzież drogi pomiędzy Fokszanami i Namoloazą, wydać trzeba będzie. Minister zażąda od Izby posiedzenia tajnego, celem bliższych wyłuszczeń projektowanych robót i wydatków.

Francya. Minister spraw wewnętrznych, Constans, polecił prefektom, ażeby nie dopuszczali żadnych zgromadzeń Ligi patryotycznej, a w potrzebie przemocą takowe rozpędzali.

* Gallian vice-prezes i Richard sekretarz Ligi patryotycznej, założyli nowy dziennik p. t. „Clairon.“ W naczelnym artykule pierwszego dzisiejszego numeru tego nowego pisma czytamy: „Wywieszamy chorągiew prawowitego rokoszu przeciwko parlamentowym lisom i wilkom; zaś przeciw zbirom, obchodzącym się z patryotami jakby z warsalami nikczemnej policyi, wystawiamy niniejszy dziennik, jako organ pokrzywdzonego honoru narodowego. Przepowiadamy im z góry, że skoro weszli na drogę gwałtu, muszą dojść do ostateczności: gdyż i my praw naszych do ostateczności dochodzić będziemy.

Mówią powszechnie, że z zabranych w biurze Ligi patryotycznej regestrów i korespondencyj okazuje się, iż Liga zajmowała się ostatniemi czasy gorliwą między wojskiem propagandą na korzyść Boulanger'a i zwerbowała do swych szeregów pewną liczbę oficerów i podoficerów armii czynnej. Może więc Prokuratorya na podstawie artykułu 208 kodeksu wojskowego, pociągnąć przewodników Ligi do odpowiedzialności z tytułu bałamucenia wojskowych.

Bezpieczeństwo w teatrach.

Wczoraj na posiedzeniu oddziału techników w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, inżynier - technolog p. Małecki miał ciekawy odczyt o bezpieczeństwie w teatrach.

P. Małecki pokazał plan teatru z warunkami bezpieczeństwa, wypracowany przez Schmidta i Neckelmana — zaprezentowany na wystawie hygienicznej w Wiedniu. Plan ten ma te zalety między innemi, iż widownia zupełnie oddzielona jest od sceny i otoczona ze wszystkich stron dziedzińcami, na które prócz wyjść głównych, prowadzą jeszcze zapasowe, z korytarzy oszklonych i oświetlonych z zewnątrz latarniami w dużych żyrandolach.

Według statystyki pożarów w liczbie 107, najwięcej wynikło skutkiem nieostrożności służby teatralnej bo 37, skutkiem złego urządzenia rur gazowych 21, skutkiem nieodpowiedniego ogrzewania 16, skutkiem fajerwerków 8 i t. p.

Najwięcej pożarów powstaje już po skończeniu widowiska — a zaczątkiem wypadku są właśnie przygotowania do przedstawień.

Gaz spowodowawszy tyle wypadków pożaru, należałoby stanowczo zastąpić elektrycznością, a kaloryfery wewnętrzne użyciem pary, co już stosowane jest w nowych teatrach. Nadto zaprowadzone być winny zegary elektryczne do kontrolowania stróżów nocnych w teatrze i umieszczone liczne termoskopy, przyrządy sygnalizujące przy podwyższającej się temperaturze; oddały one wielką przysługę przy wypadku pożaru w teatrze lwowskim, gdzie sygnałami zawczasu ostrzegły o wypadku.

W czasie przedstawienia pożar wybucha zwykle na scenie, zazwyczaj w pobliżu kraty scenicznej lub dekoracyj sufitowych. W 3 - 4 minut los publiczności w teatrze jest już roztrzygnięty; w 30 sekund później gazy trujące zapełniają widownię i publiczność dusi się od nich, ciśnienie wiatrów sfery skutkiem podwyższonej temperatury jest większe od ciśnięcia gazu, skutkiem czego gaz cofa się w rurach i światło gaśnie.

Z tych względów pożądane byłoby wprowadzenie na scenę materyałów ogniotrwałych, co w części może nastąpić zastosowanie odpowiednich urządzeń wodnych, danie kurtyn najlepiej asbestowych, lub z juty, gdyż żelazne wyginają się od gorąca i spadają; ułatwienie dostępu dla straży, a co najważniejsza—odprowadzanie gazów, za pomocą wyciągów dymowych.

Nie wyłącza to bynajmniej zaopatrzenia teatru w sznury bezpieczeństwa i w reki dla ratowania publiczności.

Co do zmniejszania paniki wśród widzów, należałoby ich zapoznawać bliżej ze środkami bezpieczeństwa, posiadanemi przez teatr i z wyjściami zapasowemi.

Najbardziej wzorowo urządzony jest teatr opery we Frankfurcie nad Menem.

Wreszcie p. Małecki wspominał o nowym wynalazku amerykańskim, ratowania podczas pożaru

Jest to krzesło, zaopatrzone w guzik, przy pociśnięciu którego, widz wypada na pas, wyrzucający go za... okno.

Wynalazek ten (humbug) amerykański w praktyce miałby tę słabą także stronę, że sąsiad widza, w razie niezadowolenia z jego towarzystwa, mógłby się go bez trudności pozbyć przy pomocy guzika...

Wielce interesujący odczyt p. Małeckiego, wywołał podziękowanie ze strony zaciekawionych słuchaczów.

—*j*—

Z miasta i kraju.

* **Komitet statystyczny warszawski**— jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ odbędzie dziś o 2-ej z południa pierwsze posiedzenie, pod przewodnictwem i we własnych apartamentach pana Głównego Naczelnika Kraju.

* **W ministeryum komunikacyi** opracowywany jest w tej chwili projekt przeniesienia do Petersburga w jak najkrótszym czasie—zarządów wszystkich dróg żelaznych, znajdujących się obecnie w Moskwie, Warszawie i Rydze.

* **Kancelarya okręgu naukowego** warszawskiego, ponowiła rozporządzenie wzbraniające uczniom zakładów naukowych prywatnych, używania umundurowania przepisanego dla wychowańców szkół rządowych. W rozporządzeniu zwrócono mianowicie uwagę na okoliczność, że lubo zwierzchnikom szkół prywatnych wolno jest wyznaczać jednakową dla swych pupilów odzież, to jednak stanowczo nie wolno używania im znaków na czapkach i guzików metalowych.

* **Ze statystyki.** W roku zeszłym w Warszawie i na jej przedmieściach było 128 pożarów, w gaszeniu których brała udział straż nasza miejscowa. Z tej cyfry na miesiące wiosenne przypada wypadków 33, na letnie 23, jesienne 29 i zimowe 43. Całkowitych zabudowań zgorzało 29.

---

ficerów, w nadziei otrzymania za nich okupu.

Roland poznał kolegę i wskazał go końcem pałasza piętnastu swoim ludziom i skoczył naprzód jak szalony.

W pół godziny—jeden z żołnierzy powracał do kwatery głównej, aby powiadomić o śmierci obu oficerów i dwudziestu jeden szeregowców.

Bonaparte kochał Rolanda jak rodzonego brata, jak syna, chciał więc dowiedzieć się o katastrofie ze wszelkiemi szczegółami i jął sam rozpytywać żołnierza.

Ten widział jak arab uciął głowę Sułkowskiemu, jak przywiązał ją sobie do siodła,

Co do Rolanda, gdy koń pod nim został zabity, wyskoczył ze strzemion i walczył przez chwilę pieszo, ale wkrótce przepadł wśród tłumów.

Bonaparte westchnął, otarł łzę, szepnął „jeszcze jeden!“ i zdawał się nie myśleć więcej o tem.

Zapytał tylko jeszcze do jakiego plemienia należeli beduini arabi, co ma zabili dwóch ludzi, jakich kochał najgorecej.

Objaśniono go, że byli to arabowie niepodlegli, osiedli ząd o jakie mil dziesięć.

Bonaparte pozostawił im miesiąc czasu, aby myśleli, że im szło wszystko bezkarnie, po miesiącu zaś, wydał rozkaz jednemu ze swoich adjutantów nazwiskiem Croisier, aby otoczył wioskę, zniszczył chałupy, mężczyznom poucinał głowy i dostawił je w workach, resztę zaś ludności to jest dzieci i kobiety, aby przypędził do Kairu.

Croisier wypełnił skrupulatnie polecenie.

Przyprowadził do Kairu wszystkie kobiety i dzieci, a także jednego żywego araba przywiązanego do konia

— Dla czego ten człowiek żyje?— zapytał ostro Bonaparte — kazałem wszak poucinać głowy, każdemu, kto tylko broń nosić zdolny.

— Generale—odparł Croisier, rozumiejący także trochę po arabsku—w chwili, kiedy chciałem ściąć tego draba, oświadczył mi on, że chce ocalić życie, za życie niewolnika. Pomyślałem, że dla wyprawienia go do raju, będzie zawsze dosyć czasu i przyprowadziłem ci żywego. Jeżeli źle postąpił, to załatwię się z nim tutaj, zamiast na miejscu—i tutaj go przekonam, iż nie ucieczę co się odwlecze.

Wezwano Ventura i polecono mu wybadać beduina.

Opowiedział, iż ocalił życie oficerowi francuzkiemu, ciężko rannemu przy bramie Wiktorya, iż oficer ten, mówiący po arabsku, mienił się być adjutantem generała Bonapartego, iż odesłał go do swojego brata, który zajmował się leczeniem w sąsiednim plemieniu, iż oficer ten jest tam niewolnikiem, i że jeżeli darują mu życie, napisze do brata, ażeby odesłał go do Kairu.

Może to było kłamstwem, dla zyskania na czasie, ale może było i prawdą, należało zaryzykować i zaczekać.

Umieszczono araba pod dobrą strażą, kazano mu napisać list za dyktandem, zapieczętować swoją pieczątką, poczem jednego z arabów z Kairu wysłano z posełstwem.

Arab obiecane miał życie, a posłaniec pięćset piastrów.

We trzy dni powrócił poseł z Rolandem.

Bonaparte spodziewał się tego powrotu, ale mu nie dowierzał.

To serce z bronzu, nie wrażliwe, jak się zdawało, na żadną boleść, rozpływało się z radości. Chwycił Montrevala w ramiona — a dwie łzy grube — łzy tak rzadkie u Bonapartego, spłynęły mu po policzkach.

Co do Rolanda, ten co rzecz dziwna, pozostawał ponurym wobec ogólnej radości, jaką sprawił swoim powrotem, potwierdził opowiadanie araba, wstawił się za nim; ale nie chciał dać żadnych szczegółów, w jaki sposób wzięty został przez beduinów. Sułkowski poległ w jego oczach i nie było już co o nim myśleć.

Roland objął swoje obowiązki — i zauważono wkrótce, że to, co dawniej było u niego odwagą, stało się teraz zuchwalstwem, co było potrzebą chwały — stawało się pragnieniem śmierci.

Z drugiej strony, jak to często się zdarza tym, co wyzywają żelazo i ogień, ogień ten i to żelazo—cudownym jakimś omijają ich sposobem.

Dokoła Rolanda padali ludzie jak muchy — a on pozostawał nienaruszonym, niby jaki demon wojny.

Po kampanii syryjskiej posłano dwóch parlamentarzów, aby skłonić Diezzar-paszę do oddania Saint-Jean-d'Acre i obaj nie powrócili, bo im głowy roztrzaskano.

Musiano posłać trzeciego: Roland się oświadczył z tą chęcią i nalegał tak natarczywie, że otrzymał pozwolenie generała i powrócił cały.

Był we wszystkich dziewiętnastu szturmach, znalazł się pierwszy na wyłomie, był jednym z dziesięciu, co na wa-

W pomienionym roku zeszłym straż zaopatrzoną została w nowe beczki żelazne i w niektóre ulepszone narzędzia ratunkowe. Na utrzymanie straży wydatkował magistrat w r. z. 160,146 rubli, licząc w tem i utrzymanie służby kominiarskiej.

* **Komory pruskie** od strony Sosnowca, pragnąc naśladować władze pograniczne austryackie, wydały rozporządzenie aby kartki przejazdowe, czyli t. zw. półpaski, wydawane mieszkańcom pogranicznym, posiadały wizy konsulatu pruskiego. W odpowiedzi na to naczelnik żandarmeryi w Sosnowcu oświadczył, iż pruskich poddanych z pogranicza będzie przepuszczał tylko za kartkami z wizą konsula. Wydało to odrazu pożądany skutek. Zagrożeni utrudnionym przejazdem mieszkańcy pogranicza Śląska pruskiego, zwrócili się do swej władzy z prośbą o cofnięcie rozporządzenia i cofnięto je w tej chwili. Skutek to naturalny, bo z poddanych pruskich tysiące codzień robotników i oficyalistów potrzebuje przechodzić granicę, aby się dostać do kopalń i fabryk von Kramsty i innych.

* **Na zarządzającego kasą** groszową przy ochronie XIII j na Nowolipkach, zaproszonym został p. Ignacy Gierszewski.

* **P. Konrad Pohl,** inżynier, otrzymał od magistratu pozwolenie na prawo zajmowania się kanalizowaniem domów prywatnych i prowadzeniem w nich robót wodociągowych.

* **Nominacya.** P. Józef Rosiński urzędnik kancelaryi oberpolicmajstra warszawskiego mianowany został brandmajstrem praskiego oddziału straży ogniowej, a to w miejsce kapitana Włostowskiego, który wyszedł do emerytury.

* **Sekcya czwarta rzemieślnicza** Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, w dniu 7-ym b. m. o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie posiedzenie, porządek dzienny którego obejmuje: protokół zeszłego posiedzenia, wniosek co do tego, jakich szkół potrzeba dla rzemiosł wyrabiających z drzewa, zapisy na bazar rzemieślniczy i wniosek o wystawach urządzanych przez Muzeum przemysłu i rolnictwa.

* **Z przemysłu.** Z przyszłą wiosną, kilku tutejszych kapitalistów do spółki z pewnym specyalistą zagranicznym, otwierają na ulicy Okopowej wielką suszarnię chmielu.

Odpowiedni plac został już nabyty a roboty około wznoszenia budynków, wkrótce rozpoczętemi zostaną.

* **Uczczenie zasług.** Towarzystwo farmaceutyczne, aby uczcić zasługi ś. p. Karola Lilpopa, członka założyciela i długoletniego prezesa instytucyi rzeczonej, postanowiło sprawić i umieścić w sali obrad biust marmurowy zmarłego, odpowiadający rozmiarami dwu innym biustom ś. p. Szteynera i Fabiana. Zebrano już na ten cel 106 rs.

* **Pogadanki.** Podczas postu wskrzeszone mają być pogadanki naukowe w Towarzystwie subjektów handlowych (chrześcijan) przy ul. Miodowej. Pogadanek ma być trzy, idwa odczyty przez zaproszonych umyślnie do tego prelegentów. Pogadanki zarówno jak i odczyty odbywać się będą w dnie niedzielne, w godzinach popołudniowych.

* **Wsparcia.** Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa farmaceutycznego, przyznano wsparcia następującym osobom: Janowi Hakebeil rs. 120, Józefowi Wyszomirskiemu i Balbinie Szperling po rs 100, Bronisławie Szulc i Natalii Rosner po rs. 80, Waleryi Dąbrowskiej, Maryi Reiadel i Fr. Szmoll po rs. 60, Teresie Zimermann, Emilii Szenk, W. Zdanowiczowej i Pelagii Ginter po rs. 50, Hipolicie Góreckiej, Michalinie Rajzacher, Maryi Szpet, Kasyldzie Szymańskiej, Maryi i Florentynie Chmielewskim, Józefie Ziembińskiej, Teresie Winnickiej, Konstancyi Ciołkowskiej, Teofili Gromskiej, Wandzie Mikulińskiej i Salomei Makay po rs. 40, Emilii Rędziejewskiej, Maryannie Mierzwińskiej, Aleksandrze Kuhn, Wiktoryi Pawlińskiej, Julii Graff i Józefie Forin po rs. 30. Jednorazowo przyznano: Karolinie Lipińskiej rs. 20, Markowskiej i Fr. Borowskiemu po rs. 30. Nadto przyznano zapomogi: Ignacemu Kleczyńskiemu, słuchaczowi I-go kursu i Stefanowi Artwińskiemu, słuchaczowi II-go kursu jednorazowo po rs. 30. Ogólna suma przyznanych wsparć wynosi rs. 1,620.

* **Oryginalna filantropia.** Hrabina M. nie posiadająca bliższej rodziny, jako wdowa od lat kilka pędziła życie w samotności. Przed paru dopiero tygodniami powzięła zamiar przyjścia z pomocą młodzieży biednej a pragnącej wyuczyć się... tańczyć... Projekt ten istotnie w przeciągu dni kilku przyprowadziła do skutku. Sama skompletowała listę uczniów i uczennic, złożoną z młodzieży uniwersyteckiej i panien uczciwych a biednych rodziców, w liczbie 40 osób płci obojga... Następnie oddała im swe salony do rozporządzenia, zamówiwszy kosztem własnym jednego z miejscowych nauczycieli tańców. Formy towarzyskie podczas lekcyj surowo są przestrzegane przez samą hrabinę, która od czasu do czasu zaprasza swych gości do siebie na herbatkę.

* **Wioślarze** krzątają się energicznie nad urządzeniem koncertów i widowisk teatralnych u siebie co tydzień przy sobocie. Pierwszy taki wieczorek w czasie postu odbędzie się w sobotę nadchodzącą.

* **U cyklistów** mają być urządzone dwa konkursy jazdy na bicyklach w lokalu zimowym na ul. Marszałkowskiej. Ślizgawka na stawie sztucznym trwać będzie dopóki mróz pozwoli.

* **W Towarzystwie „Lutnia"** powrócono do prób, trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, środy i piątki. Najbliższy koncert „Lutni" zapowiedziany został na pierwszą połowę postu wielkiego.

* **Wywózkę śniegu** rozpoczęto wczoraj na ulicach: Wolność, Kaczej, Nowolipie i Żytniej. Uskutecznia ją 46 wozów i około setki ludzi. Wczoraj też przedsięwzięto wywózkę z placów i skwerów miejskich, z ogrodów: Botanicznego, Saskiego, Krasińskiego, wreszcie z cmentarzy: Powązkowskiego, Brudnowskiego, Wolskiego, Kamionkowskiego i żydowskiego na ulicy Gęsiej. Koszta ponoszą zarządy cmentarne, w w ostatnim zaś gmina izraelska.

* **Ze ślizgawek.** Przy pięknej, mroźnej pogodzie wczorajszej, na wszystkich miejskich i zamiejskich ślizgawkach, mnóstwo amatorów sportu łyżwiarskiego używało swej ulubionej rozrywki, przy zapełnionych setkami widzów „galeryach". Na stawie u cyklistów (na Koszykach), ostatni dzień karnawałowy żegnano przy dźwiękach orkiestry. Łyżwiarzy i łyżwiarek pięknych, zebrało się na stawie — przeszło 800.

* **Zwłoki zmarłego ś. p.** Stanisława hr. Ostrowskiego, przeprowadzono dziś zaraz po godz. 12-ej w południe na dworzec warszawsko-wiedeński, zkąd przewiezionemi zostaną do grobów rodzinnych w Ujeździe w powiecie Brzezińskim.

Za karawanem na którym spoczywała zarzucona wieńcami trumna, postępował liczny orszak żałobny.

Przy wynoszeniu ciała z domu przy ul. Mazowieckiej, znajdować się raczył główny naczelnik kraju, generał-adjutant Hurko.

* **Rocznica.** W dniu dzisiejszym przypada 104-ta rocznica urodzin Karola Kurpińskiego, kompozytora, autora kilku oper polskich, niegdy dyrektora opery w Warszawie.

* **Klocki!...**

No!... młodzieńcze bladolicy—
Kawalerze!...
Dać ci prezent na Popielec,
Chęć mnie bierze...
Choć hulałeś w karnawale —
W dzień i w noc,
Kiedyś... żony nie wytańczył—
Bierz-że... kloc!...
—
Lub ty — piękna panieneczko
Moja mała...
Czemuś w chłopcach tak za bardzo
Przebierała?...
Wszak do „rączki" pretendentów
Była — moc...
Nie słuchałaś rady mamy...
Noś-że... kloc!...
—
Wy zaś ludzie wszyscy pracy—
Mało płatni...
Traciliście na zabawy
Grosz ostatni...
Choć was tęgo gniotła bieda...
Wy wciąż—hoc!...
Niech że każdy dziś —w Popielec
Dźwiga... kloc!...

ak.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe zimna stopni 3.

Lwi zakład. „Kuryer Poranny pisze". Przed kilku dniami, wracając z cyrku kilku znajomych, wstąpiło na kolacyę. W wesołem kółku humorek był dobry, a że rozmowa toczyła się o cyrku, nic więc dziwnego, że ten i ów zaczął się przechwalać, iż wchodzenie do klatki lwów nie jest niczem nadzwyczajnem.

---

gnęli do wieży Maudite (przeklętej). Dziewięciu przepadło, on wyszedł bez najmniejszego szwanku.

Podczas rejterady rozkazał Bonaparte, aby kawalerzyści oddali konie swoje rannym i chorym. Sprzeciwiano się temu, bo się obawiano zarazy.

Roland dał swojego rumaka najcięższej zapowietrzonym, trzech spadło na ziemię, on wsiadł z powrotem i żywy a zdrów powrócił do Kairu.

W Abukir, rzucił się w sam środek tłumu, przebił się przez szereg czarnych, dotarł aż do Paszy i zatrzymał go za brodę. Pasza strzelał doń ze swych dwóch pistoletów, ale jeden spalił na panewce—a kula z drugiego przeszła mu pod ręką i zabiła stojącego po za nim szeregowca.

Kiedy Bonaparte postanowił powrócić do Francyi, Roland pierwszy dowiedział się o tem. Każdy inny byłby skakał z radości, on zaś zasmucił się i spochmurniał.

— Wolałbym... abyśmy tu pozostali generale, — rzekł — bo tutaj jest większa szansa śmierci.

Podczas powrotu, był ciągle ponurym...

Na wodach Korsyki, spostrzegli flotę angielską i tu dopiero ożywił się Bonaparte. Oświadczył generałowi Ganthelaume, że będą walczyć do upadłego i dał rozkaz do wysadzenia raczej fregaty, niż pozwolenia na zabranie załogi.

Przedarli się nieopostrzeżenie w pośród floty, a 8 października 1799 roku, wylądowali we Francyi.

Każdy chciał pierwszy stanąć na ziemi ojczystej, a Roland zeszedł ostatni.

Głównodowodzący nie zdawał się niby zważać na te wszystkie szczegóły, ale żaden nie uszedł jego baczności. Eugénowi, Berthiero'wi, Bourrienne'owi, adjutantom swoim i swojej świecie kazał pojechać drogą Gap i Draguignan—sam zaś incognito udał się drogą d'Aix, ażeby na własne oczy przekonać się o stanie Południa. Zabrał ze sobą jedne go tylko Rolanda.

W nadziei, że widok rodziny ożywi to, nieznanym jakimś ciosem złamane serce, powiedział mu generał, że pozostawi go w Lyonie, i da mu trzy tygodnie urlopu, żeby zrobił niespodziankę matce i siostrze.

— Dziękuję generale, odpowiedział Roland, matka i siostra będą bardzo szczęśliwe, gdy mnie zobaczą!...

Patrzyliśmy na to, co zaszło w Avignon, widzieliśmy z jaką pogardą niebezpieczeństwa, z jakim gorzkim obrzydzeniem życia Roland szedł do sztrasznego pojedynku.

Słyszeliśmy jaki był powód lekceważenia śmierci. Czy to był powód prawdziwy, czy zmyślony, zły czy dobry? Sir John musiał poprzestać na tem cząsi się dowiedział.

Obecnie, jak powiedzieliśmy wyżej, spali obadwa albo udawali, że śpią, i podążali galopem koni pocztowych po drodze z Avignon do Orange.

VI.

Morgan.

Czytelnicy nasi muszą nam przebaczyć, że opuścimy na chwilę Rolanda i sir Johna, a zajmiemy się osobistością, która zaledwie ukazała się w niniejszem opowiadaniu, a która ma odgrywać jednakże ważną bardzo rolę.

Chcemy mówić o tym człowieku, co zamaskowany i uzbrojony wszedł był do sali jadalnej hotelu w Avignon, dla odniesienia Janowi Picot, zabranego mu worka z dwustu luidorami.

Widzieliśmy, że bandyta, wchodząc do hotelu „Pałac równości" pozostawił swego konia przed bramą, tak jakby ten koń w mieście papiezkim i królewskiem—używał równej co i pan jego bezkarności. Znalazłszy go następnie na tem samem co poprzednio miejscu, odwiązał siadł i wyjechał bramą d'Eulle. Przejechał galopem około murów i znik nął na drodze prowadzącej do Lyonu. Dopiero o jakie ćwierć mili od Avignon okrył się płaszczem, ażeby ukryć broń, maskę zaś schował do kieszeni.

Ci, których pozostawił tak bardzo zaintrygowanych, ci którzy łamali sobie głowy nad tem, kto mógł być ten straszny Morgan, postrach całego Południa, gdyby się znaleźli na drodze z Avignon do Bedorides, mogliby się byli przekonać na własne oczy, że bandyta nie wygląda wcale tak strasznie jak go opisywano.

Jego rysy bynajmniej nie odpowiadały tym, jakie sobie wytworzyła ich imaginacya rozigrana.

Istotnie, maska zdjęta, bardzo białą nadzwyczaj delikatną i zgrabną ręką, ukazała twarz młodzieńca dwudziestocztero, czy dwudziestopięcio letniego o rysach tak regularnych, delikatnych, łagodnych, że mogłoby uchodzić za kobietę...

Jeden szczegół nadawał, albo raczej potrafił nadawać fizyonomii tej w pewnych chwilach charakter dziwnie energiczny, były to pod pięknemi blond włosami, spadającemi na czoło i skronie, oczy i rzęsy hebanowej czarności. (C. d. n.)

— Jabym tam wszedł bez obawy—woła p. L.

— A ja—dorzuca p. Z. — daję słowo honoru, że jeśli p. L. wejdzie to i ja wejdę.

— No, to daję słowo honoru — mówi zaperzony p. L. — że wejdę.

Nie było więc zakładu, ale więcej, bo honorowe zobowiązanie się i to między ludźmi honorowymi a dojrzałymi.

Nazajutrz całe towarzystwo poszło znowu do cyrku i rozmówiono się z pogromcą lwów, p. Popperem. Ten oświadczył, że już parę razy miał podobne propozycye robione i, że amatorowie pogromcy zawsze bez szwanku wychodzili z klatek.

P. ostrzegł zresztą, że nie może odpowiadać za lwów, że bardzo być może, że który z nich rzuci się na gościa w klatce i zrani go. Mimo to pp. L. i Z. obstawali przy swojem.

Stanęło na tem, że w niedzielę rano całe towarzystwo miało przybyć do cyrku, aby być świadkami wejścia do klatki lwów pp. L i Z.

Jakoż o godz. w pół do 11 przed południem zebrali się wszyscy.

Pierwszy wszedł do klatki p. L. w czapce na głowie, bez paletota, za nim pogromca Popper. Zaraz jeden z lwów rzucił się na p. L., ale dostał cięcie szpicrutą i cofnął się. Pogromca trzymał p. L. za rękę i prowadząc go przed sobą, obszedł klatkę. Przed wyjściem p. L. wydobył papierośnicę, poczęstował Poppera i obaj zapalili papierosy.

Popis odwagi p. L. wypadł świetnie.

Drugi z kolei wszedł do klatki p. Z., blady i drżący, nie mogąc na razie opanować swych nerwów. Wołania pogromcy, iż najmniejsze wahanie się albo zasłabnięcie grozi obu śmiercią, przywiodły p. Z. do równowagi i śmiało obszedł klatkę do koła.

Obecny przytem p. Zaw. zaprojektował nowokreowanym pogromcom, aby powtórzyli doświadczenia swe publicznie na cel dobroczynny. Przystali oba, właściciel cyrku ofiarował za to pewną sumę z dochodu cyrku na cel wskazany przez pp. L. i Z. i zapewne w tych dniach będziemy świadkami efektownego widowiska ze lwami.

Wypadki ogniowe. Ubiegłej nocy o godzin. 3ej, żołnierz stojący na czatowni strażackiej na Pradze, zauważył na ulicy Targowej wydobywające się płomienie i zaalarmował oddział. Po przybyciu na miejsce przekonano się, że pod Nr. 36/149 w piekarni paliły się sadze, które kominiarze bez żadnych następstw ugasili.

— Wczoraj o godzinie 4-ej i pół po południu przy ulicy Senatorskiej pod nr. 22 w domu br. Lessera, w jednem z mieszkań 2-go piętra, zapaliła się belka przytykająca do lufcu kominowego. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegli topornicy z odziału ratuszowej straży, którzy płonące części belki wyrąbali.

Kradzieże. Z mieszkania p. Lubenieckiego przy ul. Śliskiej pod Nr. 46 skradziono palto zimowe z kołnierzem karakułowym wartości 30 rs. W tymże domu p. Fedorowiczowi skradziono palto wartości 25 rs.

— Onegdaj wieczorem podczas ślubu w kościele św. Krzyża, jakiś złodziej usiłował skraść jednej z pań bransoletę srebrną, ale że został zauważony, rzucił takową na posadzkę i wyniósł się pospiesznie. Bransoletę znalazła jakaś kobieta i złożyła w IV wydziale gospodarczym w ratuszu.

— Wczoraj około 5-ej po południu pani Nad. przechodząc przez ul. Marszałkowską, jakiś rzezimieszek wyrwał z rąk torebkę papierową z pączkami i zbiegł. Kradzież to prawdziwie sezonowa.

Samobójstwo. Bogumił Lechowski, b. pisarz prywatny zamieszkały na ul. Chłodnej pod Nr. 128 powiesił się na drzwiach w miejscu ustępowem.

Powodem samobójstwa ma być utrata posady, którą w ostatnich czasach L. zajmował.

Nieostrożna jazda. Zamieszkały na Nalewkach pod Nr. 17 Ludwik Poniakowski, jadąc wozem Nr. 1285 przez ul. Elektoralną, najechał na furgon pocztowy — u którego złamał dyszel i oderwał stopień.

Samobójstwo. W chambres-garnies „Minerwa" na Nowym Świecie pod nr. 36, umieścił się w zeszły piątek jakiś młody, dwudziestokilkoletni i bardzo przystojny mężczyzna. Przez ostatnie dni karnawału hulał on zapamiętale, wczoraj zaś wyprzedał za bezcen żydom garderobę i wszystkie rzeczy jakie posiadał, a dziś nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

* **Skierniewice.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W Skierniewicach od niejakiego czasu można zauważyć znaczny postęp ulicznych porządków, ruchu budowlanego, życia towarzyskiego i t. d.

Ważniejsze ulice i rynek otrzymały już nowe chodniki z betonu, kosztem miasta położone jeszcze w końcu jesieni r. z, a pochodzące z fabryki warszawskiej. Na innych ulicach takież chodniki zbudowane zostaną w r. b. z nadchodzącą wiosną. Prócz tego, wszystkie ulice mają być wysadzone drzewkami—a skwery otrzymają nowe barjerki, na co już magistrat także wyznaczył fundusz. W rozmaitych stronach dzielnicy naszego miasta—można spostrzedz, nowopostawione domy murowane—piętrowe i parterowe, które już w połowie wiosny r. b. będą mogli zajmować na mieszkania lokatorowie.—Jest więc nadzieja, iż ceny lokalów może nieco spadną i łatwiej będzie można dostać porządniejszych i tańszych mieszkań. Dziś bowiem, o przyzwoity lokal w całem znaczeniu tego wyrazu, jest nadzwyczaj trudno w Skierniewicach, a ceny posunięte są do bajecznej wysokości.

Naprzykład: za 3 szczupłe pokoiki z kuchnią, zimne nie do opalenia, wilgotne, bez żadnych wygód w gospodarstwie, prócz jednej komórki ze wspólną górą dla bielizny, panowie właściciele tutejszych posiadłości nie wstydzą się żądać od lokatora rs. 160 do rs. 180 i więcej. Nadto, są jeszcze z ich strony wymagania, — ażeby lokator sam mieszkanie odnawiał, podatki kominiarskie płacił i t. d.

Niesłychane i chyba nieprawdopodobne są to rzeczy!

A wszakże nie wspomniałem jeszcze o nieporządkach i brudach w podwórzach, o braku środków zabezpieczenia się lokatora od ognia i złodzieja, zwłaszcza w porze nocnej.

Jest tu prawie wszędzie zwyczaj na noc pozostawiać furtki, bramy i drzwi posesyj otworem, bez żadnego dozoru. Lokatorowie nieustannie są też narażani na kradzieże z mieszkań, piwnic i komórek, że aż policya nie może dać sobie rady ze złodziejami.

Skierniewice na ruch życia towarzyskiego obecnie narzekać nie powinny.—Już dawno nasze miasteczko niepamięta — aby tak się ochoczo i często w karnawale bawiono, jak w roku bieżącym. Oprócz stale w każdą drugą sobotę urządzanych wieczorków tańcujących w miejscowej resursie, oprócz codziennie dotąd udzielanych lekcyj tańca—na zakończenie których odbywały się „pikniki," tu i owdzie wyprawiane były imieniny, wesela lub bale prywatne.

Jaxa K.

* **Łomża.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Sąd okręgowy łomżyński rozstrzygnął obecnie sprawę pomiędzy panem Podbereskim z jednej, a pp. Romer i Kończą z drugiej strony.

Sprawa ta z powodu wysokości sumy spornej, przeszło dwieście tysięcy rubli wynoszącej, oraz przez wkroczenie w sferę aktów dobrej wiary i zaufania, wiele interesowała osób, do rozmaitych sfer społeczeństwa należących. Adwokat przysięgły p. Rusocki, występujący w imieniu p. P., złożył wezwanie notaryalne, doręczone panom Romer i Kończy, w którem P. oświadcza, że ponieważ pomienieni panowie, zobowiązania swojego nie spełnili co do fabryki „Helena" oddanej im w depozyt zaufania, zatem wzywa do porachowania się i zdania sprawy na sąd polubowny. Na propozycyę taką panowie R. i K. nie zgodzili się wcale.

Następnie p. Rusocki przytoczył umowę z dnia 25 maja 1885 roku, mocą której panowie R. i K. zobowiązali się zwrócić fabrykę, z takim inwentarzem, towarami i wartości takiej, jak to było przyobjęciu przez nich fabryki w posiadanie.

Nakoniec strona pozywająca złożyła całą masę dokumentów przekonywających, że fabryka była tylko warunkowo, w zaufaniu przepisaną na imię pana Romera.

Skutkiem więc tego adwokat Rusocki, żądał zwrotu fabryki, a również dochodów z niej od dnia 25 maja 1885 r.

Ze strony pp. Romera i Kończy, stawający adwokat przysięgły p. Smoleński, odrzucał całą akcyę, zaprzeczał temu, jakoby to nie miała być sprzedaż rzeczywista, lecz tylko akt zaufania i dowodził, że cała suma szacunkowa została wypłacona p. Podbereskiemu, na dowód czego przedstawił weksle pana Podbereskiego powystawiane na imię rozmaitych osób trzecich, a przez p. Romera następnie od tychże ponabywane. Następnie adwokat Smoleński starał się udowodnić, że akta zostały formalnie sporządzone, stąd zapłacone, a więc żądanie p. Podbereskiego jest niesłuszne i nieprawne.

W odpowiedzi na to, pan Rusocki dowiódł, że weksle, któremi miał jakoby szacunek spłacić panu Romerowi, były skupione ze sprzedaży folwarku Wieprze, oraz inwentarza z dóbr Muśniki i Wysoki Dwór, które jednocześnie z fabryką były przez ich właściciela Podbereskiego, w zaufaniu Romerowi powierzone, a więc weksle Podbereskiego, faktycznie spłacone zostały pieniędzmi Podbereskiego.

Zresztą ważności formy aktów p. Rusocki wcale nie zaprzeczał i tylko dowodził w zasadzie, że były one w rzeczywistości aktami zaufania.

Sąd, opierając się na dowodach przez pozywającą stronę przedstawionych, sprzedaż uznał jako bezpieniężną, to jest upozorowaną formą plenipotencyi, którą jednocześnie unieważnił. Dochody i straty mają zwrócić pp. Romer i Kończa od dnia 1 stycznia 1883 roku i fabryka ma być oddaną w tym stanie, w jakim się pod datą powyższą znajdowała, ze wszelkiemi zapasami, towarem i machinami.

Fabryka „Helena" znaną jest w Warszawie z wyrobów drewnianych, które figurowały na wystawie 1879 r. i w tymże czasie w Paryżu uzyskały wielki medal złoty. Obecnie fabryka znajduje się w coraz większym upadku.

Stoppelde.

Z różnych stron.

—o—

× **Przepowiednia.** Nowy Nostradamus zjawił się w Niemczech w osobie doktora Hubbe-Schleidera. Przepowiada on między innemi, że na zachodzie nastąpi niedługo wielki rozlew krwi. Ponieważ Hubbe-Schleider jeszcze w roku 1887 przepowiedział śmierć dwu cesarzów niemieckich, do przepowiedni tej przywiązują niemcy wielką wagę i bardzo się nią interesują.

× **Za Pigotta.** W parlamencie angielskim przez kilka dni nie mówiono o niczem innem, jak tylko o sprawie Pigotta. Niektórych deputowanych niecierpliwiło to do tego stopnia, że postanowili, iż ktoby w ich kółku wymienił nazwisko Pigotta, zapłaci pół korony (2 i pół szylinga). Deputowani nie mogli się jednak powstrzymać. To też w przeciągu pół godziny zabrano 40 i pół koron.

× **Choroba nieuleczalna.** Pod powyższym tytułem dowcipny jak zwykle, Milland, podaje następującą satyrę.

„U pana Méline. Kamienica obita kirem. Wielcy polityc przywdziani w żałobę, chodzą niespokojnie po przed domem, na twarzach ich widoczny głęboki smutek.

— A więc już po wszystkiem?

— Niestety, tak. Biedny człowiek!

— Nie był jeszcze stary.

— Chwilka nierozwagi i po nim! Zmarł na ostry *portfejlitis*, który uleczono na razie, lecz wkrótce nastąpiła straszna recydywa.

— Czy widzisz pan tam Rouviera?

— Zanosi się od płaczu. Serce kraje się, patrząc na niego. P. Freycinet, najbliższy, po tamtym, krewny zmarłego, wydaje się spokojniejszym.

— Nic dziwnego. Jest on domniemanym spadkobiercą. Ah! oto i X...

— Dowiaduję się dopiero o strasznej nowinie.

— A jednak już od tygodnia był niebezpiecznie chorym.

— Mój Boże! Ostatni raz, gdym widział tego poczciwego Méline, świeży był, rumiany, spokojny, przewodniczył Izbie z takim wdziękiem!

— Wyszedł tylko odwiedzić pana Carnot i w drodze dostał nieuleczalnego *portfejlitisu.*

— Czy przytomnie umierał?

— O! ani na chwilę nie stracił świadomości groźnego swego stanu. Widziałem go na łożu śmiertelnem. „Tak chciał p. Carnot—mówił z rezygnacyą—odrazu czułem, że z tego nie wyjdę". Zmarł z godnością.

— Straszna to choroba, to *portfejlitis*. Rozwija się coraz szybciej. Dawniej kilka miesięcy można się było jej ostać; dziś uderza w człowieka, jak apopleksya.

— Kto wie? Może też Pasteur odkryje kiedy mikroba *portfejlitisa*.

— Byłaby to największa usługa, jakąby mógł oddać ludzkości.

— A zwłaszcza cierpiącym na wycieńczenie konstytucyom.

Z bramy wychodzi przedsiębiorca pogrzebowy. Po za nim czterech tragarzy niesie zwłoki p. Méline. Wszyscy postępują za niemi ze łzami. Na czele orszaku pp. Rouvier i Freycinet, dalej generał Brugère, reprezentujący Prezydenta Rzeczypospolitej. Karawan ugina się pod kwiatami i wieńcami. Najpiękniejszy, podobno, nadesłał p. Floquet.

— Gdzie go wiozą?

— Na cmentarz pałacu Bourbon. Ceremonia prędko się skończy. Wygłoszą tylko dwie lub trzy mowy.

— Biedny Méline!

— Ostatniem jego życzeniem było, aby go pogrzebano z wielkim medalem zasługi rolniczej.

— Jestto śmierć godna Cyncynata.

× **Konkurs gołębi.** W tych dniach minister wojny wydał w Paryżu nagrody towarzystwom hodowli gołębi pocztowych. Dystans do przebieżenia wynosił 499 kilometrów. Pierwszą nagrodę otrzymał z konkursu w Perigueux p. Perdriat, którego gołąb w 6 i pół godzinach przeleciał naznaczony dystans, co czyni 1,200 metrów na minutę. Nagroda z konkursu w Lille dostała się p. Derouard. Gołąb jego przez 2 godziny 40 minut przebiegł 250 kilometrów, robiąc więcej niż 1,560 metrów na minutę.

× **Konkurs piękności.** W Nizzy od-

będzie się w dniach 16 i 18 marca konkurs piękności... *comme de raison* niewieścich. Polem popisu ma być miejscowe Kasyno, w którem sala widowisk zamieniona będzie wieczorem na sale balową. Na scenie dekoracya ma przedstawiać grotę, oświeconą światłem elektrycznem. Wszystkie loże przybrane będą w kwiaty. Po wielkim koncercie, od którego się rozpocznie wieczór, damy przyjmujące udział w konkursie wejdą na salę przy dźwiękach marszu tryumfalnego. Im to przypadnie w udziale otwarcie balu, który przeciągnie się do rana. Warunki są następujące: 1) Toaleta balowa jest nieodzowna. 2) Damy w lożach mogą się ukazać w toaletach wieczorowych z odsłoniętemi twarzami. 3) Wszystkie damy będące na sali, winny mieć maski, inaczej uważane będą, jako przyjmujące udział w konkursie. W komitecie sędziowskim zajmą miejsce przedstawiciele pierwszych rodzin francuzkich i zagranicznych, pomiędzy innymi ks. Ludwik de Bourbon.

NEKROLOGIA.

† W mieście Zduńskiej Woli w powiecie Sieradzkim, w dniu 25 lutego r. b., zmarła ś. p. Aniela z Chibowskich **Cielecka** w 89 roku życia, wychowanka niegdyś pensyonatu klasztoru Panien Sakramentek, w Warszawie; następnie żona Onufrego Cieleckiego, właściciela wtedy jeszcze rozległych dóbr Szymanowa, byłego marszałka sejmiku powiatu Sochaczewskiego, posła na koronacyi królem Polskim Najjaśniejszego Mikołaja I-go; następnie Sędziego pokoju powiatu Sochaczewskiego. Zmarła pochowaną została na cmentarzu miejscowym w grobowcu obok wnuczki swojej.

Pokój jej cieniom! 448

† W dniu 7 marca we czwartek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Koziorowicza**, Naczelnika b. Dyrekcyi Ubezpieczeń, odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie wotywa żałobna, o godzinie 10-ej zrana, za spokój duszy obojga rodziców, Józefa i Marcyanny i brata Edwarda, na którą pozostała córka, oraz siostra, zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. 453

† We czwartek, to jest dnia 7 marca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Magdaleny **Diermajer**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu o godzinie 10-ej zrana.

† W dniu 7 marca, to jest we czwartek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Szymona **Sikorskiego**, odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godzinie 10-ej i pół zrana.

Z prasy ruskiej.

* „Swiet" w nr. 42 z dnia 18 lutego (2 marca) pisze:

W dniu dzisiejszym przypada jedenasta rocznica tyle pamiętnego dla kronik i serc bulgarskich traktatu San-Stefańskiego. Donoszą nam z Filipopola—„że nie ma też ani jednego stanowczo bulgara, któryby nie zwracał się myślą ku sprawcom tego aktu przesławnego, tego aktu, co całą obejmował Bulgaryę. Imię Zbawców Ojczyzny powtarzają wszystkie bez wyjątku usta i żadne pogróżki, żadne gwałty Ferdynanda Nieuznanego, nie są zdolne powstrzymać w tym dniu duchowieństwo prawosławne bulgarskie, od uroczystych modłów za Rosyę i Monarchę ruskiego". Traktat San-Stefański z d. 19 lutego (3 marca) 1878 r., zniweczony został przez traktat berliński z d. 13 (25) lipca tegoż roku, wszystkie atoli usiłowania wrogiej słowianom dyplomacyi, nie potrafią wymazać go z historyi. Pozostał on i żyć będzie, jako program polityczny przyszłości, jako cel najgorętszych pożądań bulgarów.

Hrabia N. P. Ignatiew, powołany przez zgasłego Cesarza z kwatery głównej do Petersburga, po świetnych powodzeniach, jakie oręż nasz otrzymał po przejściu armii naszej przez Bałkany w dniu 14 (26) stycznia 1878 r., powrócił zaraz ze stolicy do armii czynnej, w nadziei, że stanie na teatrze działań wojennych jeszcze przed zawarciem zawieszenia broni. Przewidywania te nie sprawdziły się niestety!...

Hr. Ignatiew znalazł się w Adryanopolu w dniu 26 stycznia (7 lutego), tj. w sześć dni po podpisaniu zawieszenia, gdy linia demarkacyjna pomiędzy wojskami naszymi i tureckimi, została już ustanowioną przez kwaterę główną.

Wypadek ten losowy, miał następstwa nie obliczone. Książe Czerkaski dogorywający w San Stefano, akurat na miesiąc przedtem w przedstawieniu wystosowanem do b. ministra wojny D. A. Milutina, charakteryzując położenie Rosyi w Bulgaryi, w sam czas, lubo bezskutecznie, ostrzegał kierowników polityki o tych fatalnych następstwach, jakie musi spowodować brak jedności w działaniach. „Nie potrafimy osiągnąć ze zwycięztw naszych stosownych korzyści, jeżeli nie nakreślimy jasnego i niewzruszonego programu dla Bulgaryi," pisał on w tem — proroczym duchem natchnionem przedstawieniu.

Układy z generałami tureckimi rozpoczęte zaraz po przybyciu generała Ignatiewa do kwatery głównej — a na zasadzie warunków zawieszenia broni z dnia 19 (31) stycznia, zostały przerwane w dniu 8 (20) lutego, z powodu wpłynięcia floty angielskiej na morze Martwe i przeniesienia kwatery głównej do San Stefano. Wznowiono je 12 (24) lutego — a 19 lutego (3 marca) o 5-ej po południu podpisano traktat w San Stefano.

Na żądanie generała Ignatiewa, sułtan ratyfikował ów traktat 25 lutego (6 marca) 1887 r. i przedstawiciel nasz, wraz z tureckim ministrem wojny Reuf-Paszą, udali się do Petersburga, dla złożenia egzemplarza umowy zatwierdzonej już przez Padyszacha, Najjaśniejszemu Panu.

W myśl telegramu naszego urzędu dyplomatycznego, otrzymanego w chwili podpisania traktatu, Ignatiew, uważający akt ów tak samo jak pełnomocnicy tureccy, za akt ostateczny, zmuszony był uznać go za preliminarz pokoju. Było to następstwem przyjęcia przez księcia Gorczakowa propozycyi mocarstw europejskich, co do zwołania kongresu europejskiego.

Rosya i słowiańszczyzna ciężko przypłaciły tę wrażliwość naszego urzędu dyplomatycznego i zgrzybiałego kanclerza, na żądania kocertu europejskiego.

W Nicei, zimą 1881—82 roku, przeżywający ostatnie lata swego za zbyt długiego żywota książe Gorczaków, wspominając w rozmowach swych z rosyanami smutnej pamięci kongres berliński, nie darmo też powtarzał, zwalając całą winę na swego ruskiego kolegę na kongresie: „On, on—w ciągu czterech tygodni, zeszpecił całą długoletnią służbę moję dla Rosyi."

Sądzimy, że nie nadszedł jeszcze czas do prawidłowej oceny traktatu San Stefańskiego. Potrzeba opublikować w tym celu bardzo wiele materyałów historycznych, które jakeśmy słyszeli, pojawić się mają w opisie ostatniej wojny naszej, w obszernej pracy przez ministeryum wojny przygotowywanej. W urzędowem wydawnictwie, pomieszczone zostaną niektóre nadzwyczaj ważne dokumenty dyplomatyczne i te dopiero rzucą jaśniejsze światło na ową ciernistą drogę, jaką przebyła zwycięzka Rosya udając się ze San Stefano na sąd zebranego w Berlinie areopagu europejskiego.

* „Nowoje Wremia" z powodu dwudziestopięciolecia reformy włościan w Królestwie Polskiem pomieściło artykuł następujący:

„Ćwierć wieku temu, w Król. Polskiem weszły w życie Ukazy, mające na celu urządzenie miejscowych włościan, które łącznie z reformami innych części zarządu—a mianowicie wychowawczej, skarbowej, policyjnej, sądowniczej, miały odnowić cały byt ludowy. Wedle słów niezapomnianego M. A. Milutyna (kreślonych w roku 1864 w liście do J. A. Sołowiewa), zadaniem reform tych było: „podnieść i postawić na nogi masę uciśnioną, przeciwstawić ją oligarchii, jaką przesiąkały do tej pory wszystkie instytucye polskie."

„Dalej w tymże samym liście, Milutyn przewiduje, „że zjawi się na scenę czynnik nowy, nieznany w historyi polskiej, to jest „lud."

„Gmina do 1864 roku, składała się zazwyczaj z kilku dworów, tworzących obywatelstwo, tak iż prawa zwierzchnicze obywatelskie nie mogły wzbudzać wątpliwości, ludność zaś wiejska przy takiem urządzeniu, pozbawioną była wszelkiej samodzielności co do obrony istotnych swych interesów. W skutek reformy 1864 r., ludność wiejską obdarzono samorządem, wójci gminy zaczęli być wybieralnymi i podlegali kontroli co do swej działalności, gmina otrzymała charakter włości wszech-klasowej i w tej formie może oddać niemałe jeszcze usługi przyszłości.

„Najważniejszym atoli rysem reformy Milutyna było to, iż włościanie zostali obdarzeni ziemią na własność, przyczem nadano im nietylko ziemię, jaką posiadali faktycznie w dniu 19 lutego (3 marca) 1864 roku, lecz powrócono im i ziemię nieprawnie odebraną przez obywateli od r. 1846. Włościan zaś bezrolnych lub małorolnych, uposażono w grunta z majątków skarbowych. Oprócz tego, same zasady wykupu były zupełnie inne niż w Cesarstwie, dosyć powiedzieć, iż wykup został pokryty nietylko spłatą samych włościan, lecz i ze środków skarbu na interesa Królestwa Polskiego.

„Z danych statystycznych, przytoczonych w pracach pp. Anuczyna i Symoneńki, widać, że ekonomiczna strona reformy ujawniła się nader prędko. W dziesięć lat po reformie włościanei zakupili od obywateli przeszło sto siedm tysięcy dziesięcin za sumę mniej więcej 7,164,000 rs. Wzrost dobrobytu włościan stwierdzają też dane co do oświaty ludowej, rozwoju kredytu krótkoterminowego itp. Dowodzi to, iż charakter reformy był dobroczynny, ale trudno zaprzeczyć, że istnieją tu już pewne luki, które z biegiem czasu muszą się koniecznie zwiększać. Na pierwszem miejscu postawić należy ogromną ilość włościan bezrolnych, pozostałych z przed roku 1846. Wkrótce potem liczba ich przewyższała milion dusz, choć należy przyznać, iż brak było danych istotnych. W czasie reformy w r. 1864, zrobiono nie mało w celu zmniejszenia tego zła, sądząc z tego, iż rozdano im do dwu milionów dziesięcin z obszarów dóbr rządowych i poduchownych. Od tej chwili liczba włościan bezrolnych wzrasta niestety, wsiąkając po większej części do miast, wbrew celowi reformy Milutyna. Obecnie, licząc najskromniej, wynosi ona półtora miliona dusz, a jeżeli do tego dołączymy stałą służbę obywateli wiejskich, to cyfra dosięgnie dwóch milionów, sądząc z danych, ogłaszanych w prasie polskiej i ruskiej. Nie trzeba szukać daleko przyczyn tego zjawiska. Jakkolwiek w roku 1865, ustanowiono minimum działów osad włościańskich na 6 morgów (około 3 dziesięcin), w rzeczywistości jednak nie pilnowano tego, liczba osad mniej niż trzy morgowych przed laty dziesięciu wynosiła 30%, dziś zwiększyła się bezwątpienia. Jest to obfite źródło wytwarzania się włościan bezrolnych. Bezwątpienia nie ma możności ani potrzeby obdzielania ich wszystkich gruntem, tem więcej, iż w kraju, gdzie jest rozwinięta działalność fabryczna i przemysłowa, część ludności bezrolnej znajdzie zajęcie, byle tylko wstrzymać przypływ robotników z zagranicy.

„Zamierzone otwarcie w Królestwie Polskiem działalności Banku włościańskiego, może wprost wpłynąć na zmniejszenie liczby włościan małorolnych, a następnie może położyć w pewnej mierze kres zwiększaniu się liczby włościan bezrolnych.

„Nie można też nie oddać czci należnej działalności instytucyom do spraw włościańskich w kraju przywiślańskim, a mianowicie pp. komisarzom, dzięki którym np. liczba serwitutów zmniejszyła się do rozmiarów nieznacznych, a serwituty były, jak wiadomo, bardzo ważną przeszkodą rozwoju gospodarstwa w kraju, zmiana szachownic posunęła się naprzód i rozciągnięto nadzór nad działalnością gmin. Zresztą pod tym względem należałoby porobić zmiany istotne w ten sposób, aby komisarzom udzielono większej władzy i prawa bezpośredniego znoszenia się z gminami, w których, sądząc z wykazów, ujawniają się nieprawidłowości a nawet i nadużycia. Nader rozpowszechnioną przeszkodą gospodarską jest i dotąd szachownica i pomieszanie działów włościańskich z obywatelskiemi. Rozdrobnienie tych obszarów na możliwie drobne kawałki, przysporzy dla kultury rolnej niemało drobnych kawałków ziemi, przepadających bez żadnej korzyści.

„Cokolwiek bądź, bez względu na luki w urządzeniu, na pewną nierówność w zarządzie sprawami cywilnemi kraju, szczególnie w porównaniu z czasami działalności komitetu urządzającego, ubiegłemu 25-cio leciu należy się dobre wspomnienie w historyi kraju. W tym peryodzie ruscy spełnili wysokie zadanie moralne. Wnieśli obywatelstwo do milionów włościan polskich, wprowadzili porządek do administracyi ogólnej. Nazwisko Milutyna, Sołowiewa, ks. Czerkaskiego i innych, lubo mniej widocznych działaczy ruskich na tem polu, zajmą bezwątpienia trwałe miejsce w historyi rusko-polskiej. Wspomnieni mężowie, walczący za interesa „masy" polskiej i blask imienia ruskiego, prowadzili swe dzieło świetnie.

* P. Słuczewskij w dalszym ciągu swych sprawozdań z podróży, W. Ks. Włodzimierza, opisuje w „Moskiewskich Wiedomostiach" Nieśwież i zastanawia się przy tej sposobności nad ruchem protestanckim w Polsce i na Litwie w XVI i XVII stuleciu.

„Całe dzieje protestantyzmu w Polsce—pisze, są wyraźnym dowodem, że właściwie nie istnieją wcale owe wyjątkowe jakieś i przyrodzone węzły, łączące jakoby Polskę i Litwę—z katolicyzmem papiezkim, węzły o których Polacy tak chętnie się rozwodzą i które wypisują na swym sztandarze. Podstawą tego układu są interesa o wiele więcej ziemskiej natury, układ to był konieczny, jako nieustanne przeciwieństwo ze względu na prawosławną Rosyę. Podobnem urojeniem — podniesionem sztucznie aż do wysokości zasady, jest wieczne oglądanie się inteligencyi polskiej na Kraków i Lwów, która to okoliczność podtrzymuje ferment w kraju, wobec niebłaganego faktu przynależności Polski i Litwy do jedynowładczej prawosławnej Rosyi.

„Nikomu rzecz prosta nie przyszło nigdy do głowy targnąć się w Polsce na katolicyzm, z drugiej atoli strony kto może przyjść na myśl postawienia naszych praw Monarszych w zależność od Rzymu? Dopóki Rzym papiezki nie przestanie wyciągać aż tutaj długich swych rąk, dopóki inteligencya polska nie przyswoi sobie z pomocą władzy ruskiej myśli lepszych i dalej widzących swych przodków z XVI wieku, co do niezbędności narodowego, niezależnego od Rzymu katolickiego kościoła polskiego; dopóki Rzym nie przestanie dawać Polsce antiprawocławnych zleceń, jak się to stało jeszcze u schyłku zeszłego roku; dopóki inteligencya polska nie przestanie nareszcie oglądać się wciąż na Lwów i Kraków, dopóki nie zaniecha udziału swego we wszelkich wystawach, zjazdach, związkach i składkach na całem terytoryum b. Rzeczpospolitej — i dopóki prasa polska nie zamknie swej pełnej fałszu i zuchwalstwa agitacyi antiruskiej; wreszcie dopóki Polacy i polki nie przestaną, począwszy od Kowna, werbować do swych szeregów prostych ludzi ruskich — dotąd z dzisiejszą Rosyą, której martwa Polska oczywiście nie zdoła zatrzymać, nie może przyjść do żadnej serdecznej łączności. My na drogę kompromisów nie wstąpimy z pewnością; siła zaś i prawda po naszej są stronie."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 5 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Ogłoszony został ukaz imienny do rady państwa, określający odpowiedzialność członków rady państwa, ministrów i zarządzających wyższemi instancyami państwowemi.

Doniesienia i skargi o niewypełnianiu przez wzmiankowane osoby obowiązków służby, mają być przedstawiane do Najwyższego orzeczenia i w razie uwzględnienia ich przesyłane będą do departamentu spraw cywilnych i duchownych rady państwa, celem zbadania w komplecie nie mniej, niż 7-miu członków. Po wysłuchaniu wyjaśnień, złożonych przez osoby, pociągnięte do odpowiedzialności i po zgromadzeniu wiadomości departament referuje wniosek co do skierowania sprawy.

Jeżeli okaże się koniecznem śledztwo przedwstępne, obowiązek prowadzenia go wkłada się na jednego z senatorów departamentów kasacyjnych, obowiązek prokuratora przyjmuje na siebie p. minister sprawiedliwości.

Rezultaty śledztwa wraz z wnioskiem p. ministra sprawiedliwości, składają się departamentowi spraw cywilnych i duchownych do rozstrzygnięcia. Zapadłe w departamencie jednomyślne uchwały o skasowaniu sprawy, o zastosowaniu kary bez sądu lub o oddaniu pod sąd, a w razie różnicy zdań — pojedyncze opinje winny być złożone do Najwyższego orzeczenia. Zatwierdzona Najwyżej uchwała o oddaniu pod sąd, służy za podstawę do aktu oskarżenia, który sporządza p. minister sprawiedliwości i wnosi do najwyższego sądu kryminalnego, zwoływanego za każdym razem na mocy Najwyższego ukazu i złożonego pod przewodnictwem prezesa rady państwa, z prezesów departamentów, przewodniczących w departamentach kasacyjnych senatu, oraz zjednoczonej komisyi tych departamentów. Obowiązki prokuratorskie spełnia p. minister sprawiedliwości. Co się zaś tyczy powołania obrońców i przyjęcia próśb o ułaskawienie, stosowane być winny przepisy, zawarte w artykułach 1065 i 1065 kod. karnego.

Ryga, 5 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Według doniesienia „Ryskiego Wiestnika" rząd zezwolił na utworzenie w ryskiej szkole realnej dodatkowej klasy, w skutek czego kończący kurs w tej szkole do wszystkich ruskich wyższych zakładów naukowych przyjmowani będą bez składania egzaminu.

Petersburg, 6 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Gazeta „Ruskoje dieło" otrzymała trzecie ostrzeżenie i zawieszona została na 6 miesięcy, z zastosowaniem uwagi do art. 144-go ust. cenzuralnej o uporczywem trzymaniu się ze wzrastającą siłą kierunku, który wywołał poprzednie kary cenzuralne.

Paryż, 5 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dyrektor „Comptoir d'Escompte" Denfert Rocherau, umarł dzisiaj, rażony apopleksyą. Był on już od pewnego czasu chorym. Za przyczynę podają zarzuty, poniesione przeciw „Comptoir."

Ryga, 5 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Liflandzka prokuratorya gubernialna zarządziła oddanie pod sądy rady szkół miejskich w Rydze, z powodu podżegania nauczycieli do nie wypełniania rozporządzeń zwierzchności szkolnej.

Ryga, 5 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Ryżskij wiestnik" słyszał, że wydawcy czasopisma „Rigasche Zeitung", którym na osiem miesięcy odjęto prawo drukowania ogłoszeń prywatnych, zamierzają zupełnie zamknąć wydawnictwo, a natomiast założyć nowy dziennik, prawdopodobnie z prawomyślnym kierunkiem. „Wiestnik" robi uwagę, że wypadałoby się tylko cieszyć, gdyby kierunek prasy nadbaltyckiej istotnie uległ zmianie, lecz do tego nie potrzeba zakładać żadnych nowych pism, lecz tylko stare dzienniki powinny wejść jawnie na drogę rozsądku. Widocznie, że wydawcy przez założenie nowego organu, chcą tylko uratować przynoszące znaczne korzyści prawo drukowania anonsów.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. *Kazimierzowi Sw...* Prosimy o spełnienie obietnicy — korespondencyi oczekujemy.

P. Fr. Koz... Nie o stan ślusarski chodziło Sz. Panie, ale o zbytek... Jeżeli rzucają pieniądze ci, którym przychodzą lekko, chwalić i tego niepodobna, czyż więc za złe można mieć, gdy kto przestrzega o marnowanie grosza — tych, którym przychodzi on ciężką pracą rąk własnych?...

Nieznajomemu mieszkańcowi Warszawy... Szczegóły wypadku z pęknięciem kotła w fabryce Lilpopa i Raua, które nam Pan posyła, podalibyśmy, gdyby się Pan z nami porozumiał osobiście. Bezimiennie kumunikowanych nam faktów, nie zamieszczamy.

Helkowi... Ani sposób poprawić.

— **W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:**

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Nr. 10 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Polip wędrujący (z drzeworytem).

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Scypionowie, obrazek dramatyczny w trzech odsłonach, przez Maryę Leonę.

Z młodości monarchy.

Lapończycy (z drzeworytem).

Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.) (z drzeworytem).

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Zabawki domowej roboty (z drzeworytem).

Prawdomówny Karolek.

Sławny operator, opowiedziała Marya z Grabowa.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 5-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Gdańsk, 3 marca. (Wilczewski i Sp.)

Pszenica: krajowa bez zmiany. Na pszenicę tranzytową brakło chęci kupna; za białą płacono jeszcze ceny dotychczasowe, podczas gdy za inne gatunki trzeba było przyjąć 2—3 m. mniej.

Polska: tranz. pstra nieczysta 119/20 f. 126 m., pstra 120/1 f. 131 m., dobrze pstra 122 f. 136 m., szklista 129 f. 140 m., jasno-pstra 127 f. 146 m., wysoko-pstra 125/6 f. 142 m., 126/7 f. 144 m., ładna wysoko-pstra szklista 130 f. 152 m., 131 f. 154 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. 127/8 f. 133 m., jasno-pstra 129 f. 150 m., 113 f. 128 m., m., czerwoną 127/8 f. 130 m., girka 128/4 f. 128 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 148 m., maj-czerwiec tranzyt. 144 żąd. 143½ m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 146½ m. żąd. 146 m. pł., wrzesień-październik tranz. 143½ żąd. 143 m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 141 m.

Żyto bez zmiany; ruskie tr. 116/7 f. 89 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 94½ m. żąd. 94 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 92 m., trans. 91 m.

Jęczmień: ruski tranz. 103 f. 81 m. 111/2 f. 85 m., 111 f. 88 m., biały 115 f. 114 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 130, 132 m. za tonę.

Fasola końska tranz. 124, 125 m. za tonę.

Koniczyna czerwona 50½ m. za 50 kg.

Otręby pszenne grube 3 95, średnie 3.85, miałkie 3.77½, 3.70, 3.52½ m. za 50 kg.

Królewiec, 3-go marca lutego. Pszenica znacznie niżej. (Cyfry w nawiasach oznaczają cenę puda w kopiejkach).

Wyborowa biała 130—139 m. (97—103), biała 124½—136 m. (96—101), żółta 128—136½ m. (95—102), czerwona licha 106—128 m. (79—95), lepsza 127—142 m. (95—106), jara 127 m. (95), girka 130 m. (97)

Żyto słabo 77—89 m. (57—66), lepsze 91½—96 m. (68—71).

Jęczmień bez zmiany, gruby 79½—82½ m. (59—61), wybor. 83—90 m. (62—67).

Owies bez zmiany, biały 75—78 m. (56—58).

Groch biały 101—105 m. (75—78).

Rzepak lichy 140 m. (104).

Otręby pszenne śsed. 73—76 m. (54—37).

Wrocław 4-go marc. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: marzec 151.00; kwiecień-maj 153.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 130—156 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.40 m. i 31.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 4-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 193.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.50 m., wrzesień-paźdz. 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 139.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.70 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 4 marca. Pszenica: płacono za wiosnę fl. 7 c. 85.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 29 za 100 kg.

Nowy-York, 3-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 99½ c., luty — c., maj 100¼ c.

Kukarydza 45 c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Cena okowity z dnia 5 marca.

Hurt. skł. wiadr.	828⁴—828	268—269
Pojed. sprzed. w.	835⁷—838⁷	272—273

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307⅓.

Hamburg, 3-go marca. Spirytus spok.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktewą na luty 19³/₄ m., marzec 19³/₄ m., kwiec.-maj 20¹/₂ m., maj-czerwiec 20³/₄ m., lipiec sierpień 21¹/₃ m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 5 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.—— .—
— wyborową	5.27—6.40
— ordynarną	.—— 5 00
Za żyto wyborowe	3.75—3.90
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.20—2.70
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 5 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—102 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 68—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154²/₃).	45,95	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100. m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,35	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,15	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,30	—,—
„ „ „ „ małe	87,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,50	—,—
„ „ „ seryi 3	93,75	—,—
„ „ „ seryi 4	93,45	—,—
„ „ „ seryi 5	93,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	96,—	—,—
„ „ małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	96,3
„ Zastaw. m. Warszawy. .	208.2
„ „ m. Łodzi . . .	168.6
„ Likwidacyjnych. . . .	99 2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	68,6
„ „ 2-ej emisyi .	226,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	744
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¹/₄
Austryackie banknoty . .	—	77³/₄
Franki	—	37
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149¹/₂

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Szargrodu	Steinberg
Z Baku	Nadaner
Z Baku	Redakcya Dziennika Fillogicz.
Z Mińska Gub.	Nochimu Pomerancu
Z Groźnego	Nadaner
Z Moskwy	D. Halpern
Z Petersburga	Jen major Paparigopało
Z Akermanu	Haim Steinderg
Z Borowicz	Podporucznik L. Szulc
Z Łodzi	Konheim
Z Łomży	Guber. Sobotkin
Z Płungian	N. Resaizky
Z Wielkiego	Braner Kiedrzynski
Z Bobrowicz	Szofman
Z Brześcia	Herszenzohn
Z Krasnostawa	Grabowski
Z Sosnowic	A. Rozengarten i com.
Z Przasnysza	Wieczorkiewicz
Z Kozienic	Lipnicki
Z Święcian	D. Gordon
Z Żytomierza	Funkensztoin
Z Kosowa	Hr. L. Pusłowski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.

przez

A. T.

Trzeci w obcym języku wysoki,
Nie koniecznie pod obłoki.
Wszystek, drugi, który do swej
[władzy wrócił,
Może pokój europejski zakłócił,
Lecz jak się nazywa?
Pierwszy, bije, pływa.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 53.

Po-pis-lec.

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta“ (pierwszy występ p. Romana Żelazowskiego).

Jutro: „Romeo i Julja“ (występ p. Russel).

Piątek: „Zbójcy“ (drugi występ p. Romana Żelazowskiego).

Sobota: „Violetta“ (występ p. Russel).

Niedziela: „Meluzyna.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Gęsi i gąski.“

Jutro: „Galeotto“ i „Ciotka na wydaniu.“

Piątek: „Gałązka heljotropu“ i „Sztuka przypodobania się.“

Sobota: „Ojciec Konstanty“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Doktór medycyny“ i „Zemsta za mur graniczny.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty.“

Jutro: „Willa do sprzedania“ i „Cocard i Bicoquet.“

Piątek: „Kapelusz bandyty.“

Sobota: „Willa do sprzedania“ i „Cocard“ i „Bicoquet.“

Niedziela: „Cocard i Bicoquet“ i „Płaczka i śmieszek.“

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju— angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca. obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;**
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów trzynaście od lit. A. do włącznie Milicz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1-go kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN
67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich“ i w biurze Warszawskiego Komitetu Wystawy Paryzkiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 66. 182

Fabryka Wyrobów Żelaznych
H. ZIELEZIŃSKIEGO
Złota Nr. 68.

Praktyczna Nowość.

Przyrządy automatyczne do zamykania drzwi bez hałasu, zastosowanie ich do sklepów, drzwi schodowych, restauracyj, szkół, biur i w ogóle drzwi często otwieranych.

Przytem fabryka wykonywa: żaluzye zawijane z blachy stalowej oraz przyjmuje reperacye takowych po najtańszych cenach, kasy żelazne, okucia do domów i kraty kute. 444

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIK MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“ — **Cena rs. 1 kop. 35.**

Ogłoszenia Drobne.

Nauka i wychowanie.

Języka niemieckiego udzielam i konwersacyi. Jerozolimska 74, m. 2, w podwórzu na lewo. 391

Buchalteryi wyucza gruntownie z upoważnienia Władzy. Chmielewski, Bracka 5. 1987-456

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Potrzebny uczeń do felczera z paroklasowem świadectwem gimnazyalnem i dobrem wychowaniem. Tłomackie 13. Górski 437

Panny do spódnic uzdolnione i podręczne. Zakroczymska 5. mieszkania 9. 447

Potrzebna podręczna do krawatów. Nowy-Świat 54, mieszkania 12, I-e piętro. 449

Potrzebna jest kompletnie wykwalifikowana pończoszniczka na prowincyę. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście Nr. 38, m. 12, do 10 rano i od 4 po południu. 379

Panny do róż i podręczne potrzebne do fabryki kwiatów Szybalskiego. Trębacka Nr. 7. 434

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Mauryceg0 Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 213

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami dziesięciorublowemi, wydzierżawiam, zamieniam, strojenia, reperacye. Jerozolimska 25. 300

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 350

Okien inspektowych 200 sztuk zeszłorocznego szklenia, okutych i pomalowanych, do sprzedania w pracowni szklarskiej. Nowo-Senatorska Nr. 10. 409

Szafy jesionowe rozbierane nowe od 14 tu do 15-tu rubli, komoda o 4 szufladach 9 rubli. Łucka 6, u stolarza. 443

Kupuję stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 338

Palto męzkie jesienne do sprzedania za 7 rs Złota Nr. 4, m. 12. 454

Kanarki i samiczki do sprzedania Chłodna 38, m. 13. 451

Koronek klockowych roboty udzielam, 2 rs. miesięcznie. Oferty w kantorze Dziennika Dla Wszystkich „Praca“. 455

Za rs. 160 zaraz do sprzedania spożywczy sklep. Ciepła 8. 457

Lokale.

Poszukuje stolarz mieszkania od 3 do 5 okien. Adres w niniejszem piśmie pod wyrazem „Stolarz“. 450

Doniesienia rozmaite.

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński. Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 357

Matka poszukuje dziecka do piersi z dobrem usposobieniem i świeżym pokarmem. Wieś Wola pod Warszawą, Droga Kościelna Nr. 262, m. 40. 446

Wydawca. **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Февраля 1889 года